GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 66. — W Poniedziałek dnia 19. Marca 1838.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się pierwszym kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi: . . . 1 Tal. 18¾ sgr.;
dla zamiejscowych zaś: . . . 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę CODZIENNIE wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii.

Prenumerata egzemplarza na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 19. Marca 1838.

Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 16. Marca.

N. Pan General-Majora Fryderyka Wilhelma Lepel, Adjutanta J. K. M. Xięcia Henryka, na dostojeństwo Hrabiego wynieść raczył.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 12. Marca.

Przez czas nieobecności JO. Xięcia Feldmarszałka, kierunek czynności, wyłącznie do Namiestnika należących, które decyzom Rady Administracyjnéj Królestwa nie ulegają, powierzony został JW. Generał-Adjutantowi Szypow. Dnie audyencyj, w których przyjmowane będą prośby, są: środa i sobota; wszelkie zaś przedstawienia osobiste będą miały miejsce codziennie o godzinie 11téj zrana, w pałacu Kommissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych.

W sali posiedzeń Banku Polskiego odbędzie się dnia 13. b. m., w obecności Kommissyi Umorzenia Długu Krajowego i delegowanych z Kommissyi Rząd. Przychodów i Skarbu, publiczne włożenie do kół numerów Obligacyi Udziałowych, z tych Seryi, które, jako należące do szczegółowego losowania, w dniu 1. b. m. wyciągnięte z koła zostały. Samo zaś szczegółowe losowanie tych Obligacyi rozpocznie się tamże w dniu 15. t. m.

Z dnia 13. Marca.

Rada Administracyjna Królestwa przez postanowienie z dnia 18. Lutego (2. Marca) r. b. mianowała JP. Rafała Mirowskiego, Sekretarza w biurze Generalnego Prokuratora przy Sądzie Appellacyjnym, Zastępcą Podsędka Sądu Pokoju Powiatu Mławskiego.

W Wydziale Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego znaczna jest liczba kandydatów do obsadzenia wakujących posad publicznych. Wielu z tych kandydatów nie oznaczyli miejsca ich zamieszkania, lub też nie udzielili innych potrzebnych do zanominowania ich wiadomości; przeto z woli Wyższéj Władzy niniejszem się ogłasza, aby wszyscy kandydaci, w m. Warszawie znajdujący się, niezwłocznie się stawili do Jaśnie Wielmożnego Dyrektora Głównego, Prezydującego w Kom. Rząd. Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, nie późniéj, jak w ciągu bieżącego miesiąca Marca, a nie znajdujący się w mieście Warszawie, donieśli o miejscu zamieszkania, także w miesiącu Marcu, lub nie później, jak w przeciągu miesiąca Kwietnia r. b.

JO. Xiężna Jéjmość Warszawska onegdaj wróciła do Warszawy. Ogromne zaspy śniegów i rozlew rzek popsuły drogi i w wielu miejscach stały się przyczyną przerwania związku tak dalece, że odbywanie podróży niezmiernie jest trudnem.

Nadzwyczajny i niespodziewany w téj porze wylew Wisły, w smutne pogrążył położenie nie jednę familią. Woda i mróz sprzysięgły się niejako na pognębienie biednych i nieszczęśliwych nadwiślańskich mieszkańców, którzy ulgę w swem nieszczęściu tylko w litości serc czułych znaleźć mogą. Piękny przykład wspierania ludzkości dał już P. Bauer, przesyłając pożywienie dla biednych zalanych wodą; a Redakcya Kuryera Warsz. chwalebnie rozpoczęła składkę, do któréj Redakcya Gazety Porannéj poczytała sobie za obowiązek wezwać wszystkich, których los cierpiącéj ludzkości obchodzi. Wszelkie w tym względzie ofiary z wdzięcznością przyjmowane będą w Redakcyi Kuryera, o których wpływie nie zaniedbamy donieść dla pociechy biednych i zachęcenia zamożnych. Pożądanem byłoby, gdyby się zebrało jakie towarzystwo, któreby, czy to przez składkę, czy przez pewnego rodzaju loteryą, czy wreszcie koncert lub zabawę, zachęciło do tego miłosiernego uczynku i przyczynienia się do dobra bliźnich, o ile i jak kto może. Oby projekt i życzenia Redakcyi trafiły do serc czułych i urzeczywistniły nadzieję o wspaniałomyślności wolnych od tego nieszczęścia! (Gaz. Poran.)

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 7. Marca.

Wydawca dziennika „la Mode", Wicehrabia Walsh, oskarzony o targnięcie się w dzienniku swoim na bezpieczeństwo państwa (na któreto przewinienie prócz więzienia jeszcze 10 do 50,000 fr. kary pieniężnéj wyznaczono), umieścił list w pismach publicznych, w którym się żali, że rząd już nie zaprzestaje na odpowiedzialności wydawcy gazety i złożonéj przez tegoż kaucyi, i owszem pod pozorem, jakoby i współpracownicy byli współwinowajcami i na takowych prawo to rozciąga. Twierdzenie takowe opiera Pan Walsh na tém, że niedawno temu przetrząsano także z powodu czynionych mu zarzutów mieszkanie Pana Nettementa, współpracownika „la Mode". Jeżeli zatém, powiada, w ten sposób prawom wrześniowym jeszcze większy zakres chcą wyjednać, upadek wszelkiéj niezawisłości dzienników stanie się nieuchronnym, i dla tego czyn takowy do publicznéj podaję wiadomości.

W piśmie jedném z Algieru z d. 24. z. m. wyrażono: Sławny Ben-Haissa, Gubernator Konstantyny w czasie oblężenia tego miasta, przybył do Algieru, gdzie się zdaje na wolą naszę i wsparcia żąda. Był on jednym z najbogatszych mieszkańców konstantyńskich; ale dom jego w czasie oblężenia prawie całkiem zburzono, a co pozostało zapadło się w czasie szukania w ziemi skarbów, jakie tam według zeznania niewolników ukryte być miały. Liczy on 50 lat i twarz jego prawdziwie jest męzka i piękna. Towarzyszy mu jego 18letni syn. Ben-Haissa należy niezawodnie do najpotężniejszych Szefów, którzy nam się dotąd poddali. Jako Kabyl szczególniéj ważnym jest dla nas, bo wpływ jego u Arabów równa się wpływowi Abdel-Kadera.

W piśmie jedném z Konstantyny z dn. 12. z. m. tak donoszą o drugiéj wyprawie wojennéj Generała Negriera do Mili: „Generał Negrier wyruszył dn. 10. bież. m. z Konstantyny i przenocował po jedenastogodzinnym pochodzie pod murami Mili. Mila jest piękne miasteczko z 2000 mieszkańców; otacza je mur wystawiony z murów rzymskich pomników. W samém mieście jest wiele ogrodów napełnionych drzewami pomerańczowemi i oliwnemi. Także okolica dobrze zabudowana; ale i tu jak w całéj prowincyi brak drzewa uczuć się daje. Mieszkańcy cieszą się bardzo z przybycia Francuzów; opatrywali oni hojnie naszych żołnierzy w pokarmy i napoje. Generał kazał Kaidowi Mili wręczyć w podarunku bournous i parę pistoletów, a ten zapewniał go o swéj przychylności i przyjaźni. Następ-

pnego dnia udała się kolumna z powrotem i wczoraj późno wieczorem stanęła w Konstantynie."

Codziennik zawiera co następuje: Przybycie Generała Bourmonta i syna Don Carlosa do główněj kwatery karolistów nie ulega już żadněj wątpliwości. Pierwszy z nich będzie miał pod swemi rozkazami Goni i 10,000 ludzi w celu działania w Staréj Kastylii, podczas gdy Infant Don Sebastian i Guergué do Aragonii wkroczą i przez linią pod Henaresem ku Madrytowi wyruszą. Don Carlos, Gomez i Merino udadzą się z trzecim korpusem przez Osmę i Segowią, a Cabrera przez Cuenkę ku stolicy. Sądzą, że armia Królowéj planu tego zniweczyć nie potrafi. — Możemy zapewnić, że rząd otrzymał depesze potwierdzające powyższe wiadomości i spodziewamy się, że wśród tak ważnych okoliczności poczyta sobie za obowiązek podać je do wiadomości publicznéj.

Z dnia 8. Marca.

Stósownie do jednéj gazety porannéj zajście w ciąży Xiężny Orleańskiéj wkrótce publicznie obwieszczoném zostanie.

W piśmie z Tulonu z d. 3. m. b. czytamy: „Generał Galbois wczoraj w towarzystwie Adjutanta tu przybył a jutro do Algieru się puści, gdzie wedle pogłoski dowództwo nad mającą być uformowaną brygadą obejmie. Ben Arach i Ben Aissa, mający teraz po Abdel-Kaderze największe wpływy w Afryce, spodziewani tu na najpierwszym statku parowym i dano już rozkazy, aby ich z wielkiém przyjęto wyszczególnieniem."

Dziennik sporów obejmuje następujący artykuł: „Jeżeliby niektóre dzienniki na wiarę zasługiwały, to pewne wielkie mocarstwa postanowić miały, uznać Don Carlosa i agenta dyplomatycznego u niego zawierzytelnić. Równocześnie Pan Bourmont z jednym z synów swoich do główněj kwatery Don Carlosa przybyć miał. Dodają nawet, że Don Carlos już ma pułk gwardyi francuzkiéj z białą kokardą. Nie wspominaliśmy o tych wieściach, sądząc, że sami rozsiewacze ich nie wielkie im przypisują znaczenie; ale ponieważ je ciągle ponawiają, powinnością naszą oświadczyć, iż są zupełnie zmyślone. Pan Bourmont z Rzymu się ani oddalił i żyje w zaciszu domowém, nie mając zamiaru mieszania się do spraw półwyspu. Oraz nikt zaiste Don Carlosowi tak niebezpiecznéj nie da rady, ażeby przez nowy kłopot położenie swoje pogorszył i przez przywołanie Marszałka Bourmont cechy walki, którą dotychczas toczy, zupełnie zmienił. Co się tyczy owych Posłów wielkich mocarstw, ci z kilku się składają oficerów, którzy wyrzekłszy się zupełnie służby w kraju własnym, usługi swoje Don Carlosowi poświęcili. Pierwsze między temi zajmują miejsce Pułkownik Kayserling, Xiążę Lichnowski i Baron Rhaden. Pan Vaerst, którego téż Posłem być mienią, jest prostym redaktorem Gazety Wrocławskiéj, który prowincye biskajskie, obóz i dwór Don Carlosa zwiedził, aby o tém gazecie swojéj ciekawych udzielić doniesień. Tak się rzecz ma z sławioną obecnością obcych oficerów w obozie Don Carlosa. Że dzienniki legitymistyczne téjże wielkie przypisują znaczenie, nikogo zaiste nie zadziwi; ale że dzienniki liberalnéj oppozycyi igraszki te popierają i złudzenie polityczne, którém się w obozie Don Carlosa cieszą, ile możności żywią, tego prawie pojąć nie możemy." — Inna gazeta wyraża na to, iż ona to bardzo łatwo pojmuje, kiedy stronnictwo liberalne każdego się chwyta pozoru, aby dowieść, że zbrojna interwencya Francyi w sprawach hiszpańskich koniecznie potrzebna. Jakoż Konstytucyonista, dopóki rzecz nie będzie zupełnie wyjaśniona, obecność Marszałka Bourmont w główněj kwaterze Don Carlosa i utworzenie pułku gwardyi francuzkiéj z białą kokardą, poczytuje za fakta niezawodne, li tylko aby ztąd następujące wyprowadzić wnioski: „Obecność Marszałka Bourmont i białéj kokardy nad naszą południową granicą, jest oczewiście przewidzianym przez Pana Molé *casus foederis*. Wyzywają teraz Francya do walki, chcą w Hiszpanii nową utworzyć Wandeę a uformowanie pułku gwardyi tylko pozorem, aby wszystkich stronników byłéj dynastyi, wszystkich zniechęconych i awanturników z naszych południowych i zachodnich prowincyi w tamte zwabić strony. Teraz więc nie ma mowy o interwencyi, lecz o wojnie, a Pana Molé własne swe słowa wiążą."

Z dnia 9. Marca.

Pogłoska, jakoby dom Laffitta o pożyczkę dla Królowéj hiszpańskiéj się układał, zdaniem Messagera, płonna.

Wedle pisma z Madrytu z d. 1. Marca, Basilio Garcia do Królestwa Granady wtargnął. Stanął d. 25. Lutego w Cazalli, w mieście na 3 mile od Jaen na trakcie granadskim leżącém, i kompanią do Campotijar wyprawił, które to miejsce tylko na 7 godzin od stolicy téj (Granady) odległe, a ztąd wnioskują, że na nią samą uderzyć zamyśla. Narvaez stoi w Jaen.

Codziennik po wczorajszém oświadczeniu Dziennika sporów wzywa Ministrów, aby sami powiedzieli, czy istotnie żadnego znakomitego oficera francuzkiego w obozie Don Carlosa nie ma; bo kiedy Marszałka Bourmont wymieniają, mogłoby to istotnie polegać

na błędzie, powstałym z pomieszania na zwisk. — Konstytucyonista zaś zamyka pismo z Logrono z d. 2. m. bież., w którém między innémi wyczytujemy: „Po przybyciu Don Carlosa do Estelli spostrzegamy ruch nadzwyczajny w armii karolistowskiéj. Twierdzą, że Marszałek Bourmont, którego obecność w główném kwaterze karolistów dla nikogo więcéj nie jest tajemnicą, armią karolistowską zupełnie zreorganizuje, i ją na trzy korpusy (każdy po 3 brygady piechoty, 1. jazdy z 12 działami) podzieli. Wydana dn. 27. Lutego w Estelli proklamacya, podpisana: „Karol V., Krol katolicki Hiszpanii“, wzywa wszystkich Nawarczyków do broni. Wojsko Królowéj od Haro aż do Leryi *èn echelon* ustawione, tak dalece, że Espartero w ciągu 24 godzin w każdem miejscu 30,000 wojska zgromadzić może. Espartero właśnie teraz wielkim przeglądem armii zajęty; oczekują nań jutro w Logrono. Ministeryum przywołało go do Madrytu, odpowiedział wszelako, że okoliczności mu nie pozwalają ani na jedną godzinę od armii się oddalić.“

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 6. Marca.

Standard powiada: „Stronnictwo jakobińskie w Paryżu mocno się zasmuciło upokorzeniem O'Connella. Nie dziwi nas to bynajmniéj. Pan O'Connell w ściślejszych zostaje stósunkach z Jakobinami francuzkimi, niż z radykalistami angielskimi albo irlandzkimi buntownikami. Obłuda, podstęp i pogarda prawdy, do jakiego stopnia własności te Pan O'Connell posuwa, nie są znane na wyspach angielskich, podobnie jak ani niezważanie na prawa płci i stopnia, które tak często okazywał. Znieważanie tych, którzy się nad nas wznieśli, zawsze poczytujemy za nikczemną zazdrość, i żaden Anglik zaiste lub Irlandczyk, prócz Pana O'Connella, mówiąc o kobietach angielskich, nie naśladowałby tak dokładnie brudnych oszczerców Maryi Antoanety. (To ściąga się zapewne do słów O'Connella przeciw małżonce przeszłego Króla, i do mowy mianéj raz w Szkocyi w czasie biesiady, gdzie się bardzo nieprzyzwoicie o kobietach angielskich wyraził, co mu téż dzienniki torysowskie często zarzucały.) Skoro tylko ten podżegający do buntu żebrak papistą zostanie, co prędzéj lub późniéj, jeźli jeszcze kilka lat pożyje, koniecznie nastąpić musi, wtedy całkiem uważać go będzie można za mieszkańca z przedmieścia St. Antoine.“ Irlandzkie dzienniki stronnictwa O'Connella poczytują przeciwnie ostatnie wypadki w Izbie niższéj za zwycięztwo Agitatora i uważają śmiałe powtórzenie słów, za które go Mówca tak ostro zganił, za najświetniejszy czyn jego życia. Tutejsi przyjaciele O'Connella, jak Sun powiada, są także przekonani, że słowa owe w kawiarni pod Kotwicą i Koroną dla tego tylko wyrzekł, aby scenę owę w Izbie niższéj wywołać i tym sposobem uwagę publiczną na komitety obiorcze zwrócić. Pytanie tylko, czy rzecz ta korzystną będzie dla niego i Ministeryum, które go tak czynnie przy téj sposobności posiłkowało, i czyli sprawie, jakiéj broni, przysługę jakową przez to wyświadczy. Dzienniki ministeryalne sądzą tak za ste, ale organa opozycyi przeciwnego są zdania i teraz już twierdzą, że wniosek jego względem ustanowienia Kommissyi śledczéj upadnie.

Jaką teraz opozycyą ultra-radykaliści Whigom stawiają, okazał wybór w Marylebone, na którym, jak sam Pułkownik Thompson wyznaje, wielka część ultra-radykalistów za torysowskim kandydatem, Lordem Teignmouthem, głosować miała, a to li tylko dla tego, aby kandydat whigowski, Pan Ewart, zwycięztwa nie odniosł. Wypadek ten dowodzi, że radykaliści nie są dalecy od połączenia się z Torysami dla dopięcia swego zamiaru, i ciekawiśmy tylko, czy i Radykaliści tę-samę skłonność w tymże samym zamiarze przy podanéj sposobności okażą. Sposobność zaś ta podała się dziś wieczorem w Izbie niższéj przy wniosku Sir Williama Molesworthа względem usunięcia Ministra osad. Sprawa ta już od kilku dni zwracała na siebie uwagę wszystkich; rozliczne pogłoski o niepewném położeniu Ministrów wywierały nawet szkodliwy wpływ na giełdę, i chociaż dzienniki torysowskie w ogólnych tylko wyrazach o słabości Ministrów napomykały, i zdanie swoje przytaczały, że ci tylko byt swój pobłażaniu Torysów zawdzięczają, nie można jednak było usunąć obawy, żeby Sir R. Peel z swymi wspólnikami nie chciał korzystać z téj sposobności do zwalenia Ministeryum. Same nawet dzienniki ministeryalne nie tają swojéj obawy w téj mierze. Z rozpoczęcia obrad nad wnioskiem molesworthskim wykazuje się, że obawa przed Torysami była istotnie uzasadniona, lubo się bowiem wprost do wniosku tego nie przychylili, taki przecież obrot rzeczy téj nadali, że Radykaliści z nimi głosować mogą, a Torysowie sami owoce zwycięztwa sobie zapewniają, nie narażając się na żadne nieprzyjemności.

Mowa Pana O'Connella, którą miał na posiedzeniu Izby Niższéj, z powodu wniosku Pana Wakley, przeciw stowarzyszeniom wyrobników irlandzkich, jest następującéj osnowy: „Wyrobnicy całkiem zapomnieli o tem, że nagroda za robotę zawisła od stosunku zamówień pod względem gotowych już wyro-

bów. Gdzie zasoby są większe, niźli dopytywanie się o nie, tam ceny spaść muszą. Tak właśnie stoją rzeczy w Irlandyi. Jest tam taka obfitość wyrobników, że ci na 6 pensach dziennie poprzestawać muszą. Pytaniem jest, jak to sprawić można, ażeby robota była w Irlandyi poszukiwaną. To tym sposobem tylko stać się może, gdy kapitaliści będą w stanie z tanności roboty korzyść odnosić. Ale właśnie w Irlandyi jest to nieszczęście, że nie czekają na powolne, regularnie postępujące polepszenie się nagrody robotniczéj przez powolne podnoszenie się zysku z kapitałów, lecz usiłują uzyskać to przez rodzaj monopolu, co z wolnego współubiegania się wyniknąć było powinno. To monopolizowanie doszło w Dublinie do najwyższego stopnia. System monopolu wyrobników dublińskich składa się z następujących szczegółów: Najprzód żądają znacznéj wstępnéj darowizny przy wnijściu do cechowego rzemiosła. Następnie liczbę uczniów chcieliby mieć zmniejszoną jak tylko można. Daléj zmuszają wyrobników, ażeby nie pracowali pod pewnem *minimum* nagrody robotniczéj; a *minimum* to — 48 penców na dzień — jest tak znaczne, że majster czyli właściciel fabryki zezwoliwszy na nie, żadnego zysku mieć nie może. Nie tylko dla majstrów, lecz i dla wyrobników jest ten system szkodliwym, ponieważ najpilniejsi i najzdatniejsi wyrobnicy więcéj zarobić nie mogą, niźli najmniéj zdatni (bowiem majstrowie nagrody wyższéj nad owo *minimum* w żaden sposób dać nie są w stanie.) Dalszem postanowieniem jest, że majstrowi swoich robotników wybierać sobie nie wolno. Przy każdem rzemiośle mają spis niezatrudnionych wyrobników, a majster potrzebując wyrobnika, obowiązany jest tego przyjąć, który w spisie najwyżéj umieszczony. Zmuszonym będąc oddalić go dla niezdatności lub lenistwa, musi wziąć najbliżéj po nim w spisie umieszczonego i tak daléj. — Z wyrobnikiem, trzykroć od swojego majstra raz po razu odprawionym, odbywają rodzaj sądu przysięgłych, składający się z trzech jego cechowych towarzyszy, a gdy tym podobać się będzie niesprawiedliwość mu wyrządzić, pozwolą mu wtedy poprzestać na mniejszéj nagrodzie robotniczéj. Skutkiem tego systemu, rzecz naturalna, to być musi, że Dublin swe kapitały traci. Takimto systematem właściciel w Belfast drukarni kartonów zmuszonym się widział zaniechać téjże, przez co 170 rodzin straciło utrzymanie. Robotnicy w Dublinie tracą rocznie 500,000 funt szter. w nagrodzie robotniczéj. Artykuły niegdyś w Dublinie wyrabiane, teraz już tamże gotowe sprowadzają. Tym sposobem upadło w Dublinie budownictwo okrętów i przeniesiono je do Droghedy. W Dublinie budują tylko jeszcze łodzie, a jeźli okręt wpłynąwszy do tamtejszego portu naprawy potrzebuje, to go tam tylko połatają, ażeby mógł się przez kanał przeprawić, a naprawiają gdzie indziéj. System stowarzyszenia wykonano za pomocą klubów. Popełniono cztery morderstwa. Każdy wyrobnik płacił trzy szylingi tygodniowo, za co skrytobójców najęto. Każdy z tych wyrobników, co do własnéj osoby, przeląkłby się, gdyby mu dać przyszło polecenie do takiéj zbrodni; skojarzeni w związek nie widzą czynności téj w tem świetle, w jakiem ona innym okazuje się ludziom. Po przejrzeniu ustawy przeciw stowarzyszeniom roku 1826, usiłowano wprowadzić znowu ten system mordów; lecz większa część rzemiosł przyjąć go nie chciała. Pojedyncze przypadki tego rodzaju jednak trafiały się jeszcze. W Cork, w ostatnich dwóch lub trzech latach, w skutek systemu tego opalono witryolem 37 osób i po części pozbawiono wzroku. Trzy mordy popełniono po wydaniu ustawy o stowarzyszeniach. W Irlandyi jest stojąca armia bandytów, gotowych do wszelkiéj zbrodni. Policya zajmuje się gorliwie położeniem tamy téj zgrozie; lecz między sędziami pokoju w Dublinie powinnaby zmiana nastąpić. Jeden z nich ma 92, drugi 82, trzeci 75 lat. Wnoszę zatem o rozpoznanie istoty stowarzyszeń. Śledztwo to należy także rozciągnąć na Wielką Brytanią, ponieważ stowarzyszenia te z Manszestru do Irlandyi przeszczepiono. Wyrobnicy w Manszester wydali odezwę, w któréj mnie głównym wrogiem swoim mianują. Ale mało mnie to obchodzi, że klassa robocza nazywa mnie swym nieprzyjacielem, kiedy ja w istocie jéj prawdziwym przyjacielem jestem. Nie uległem szyderstwu, nienawiści i złości klass majętniejszych, kiedy mniemałem, iż niesłuszność mały, i teraz krzykowi klass roboczych nie ustąpię.“

Z dnia 9. Marca.

Na posiedzeniu onegdajszém Izby Niższéj toczyły się obrady nad wnioskiem Sir Williama Molesworth przeciw polityce osadniczéj Ministrów, oraz nad poprawką przez Torysa, Lorda Sandon doń przyłączoną. (Patrz Nr. sobotni gazety Poznańskiéj.) Po nader obszernych i publiczność (nawet angielską) mniéj zajmujących dyskussyach gdy przystąpiono do głosowania pokazało się, że za poprawką Lorda Sandon było głosów 287, przeciw niéj 316, azatém 29 głosów większości na korzyść Ministrów. Po takowym losie poprawki torysowskiéj, Sir William Molesworth sam wniosek swój cofnął, a tak groźna burza

przeminęła a gabinet świetne odniósł zwycięstwo.

Na posiedzeniu téjże Izby dnia 5. b. m. rozprawiano o niedostatku naszych sił zbrojnych morskich, i zaniedbywaniu tychże. Pan C. Wood zwrócił uwagę obecnych na ogromną flotę, którą Rossya utrzymuje i która co do ciężkich okrętów angielską przewyższa; oraz na wzmocnienie flotty francuzkiéj na morzu Sródziemném; wzywał więc Ministrów żeby bezwzględnie na wydarzyć się mogące przypadki, większą staranność temu tak ważnemu przedmiotowi poświęcali. Sir E. Codrington podobnie był tego zdania, że Anglia teraz marynarki swojéj zaniedbuje, i że jeżeliby jutro 5 okrętów wojennych potrzeba było, rząd by ich uzbroić nie potrafił.

Niemcy.

Z wniosku do ustawy względem zbudowania kolei żelaznéj z Manheim aż do granicy szwajcarskiéj koło Bazylei, przedłożonego przez ministra stanu W. Xięztwa Badeńskiego Wintera, na posiedzeniu drugiéj izby Stanów badeńskich dnia 23. Lutego, wyjmujemy następujące szczegóły: „W obu pierwszych lat dziesiątkach bieżącego stulecia nie było jeszcze kolei żelaznéj przeznaczonéj do przewozu ludzi. Pierwszém większem przedsięwzięciem tego rodzaju była zaczęta roku 1827 a r. 1830 skończona koléj między Manchestrem a Liwerpolem. Skutek był świetny, i teraz już, po siedmiu latach, widzimy Anglíję przerzniętą mnóstwem kolei żelaznych, a z tych niektóre stały się już prawdziwemi krajowemi kolejami. Manchestersko-Liwerpolska kolei została właśnie przez Birmingham daléj poprowadzoną, i wkrótce połączy się z ciągnącą się z Londynu koleją. Niebawem będzie można Angliję od portu brygthońskiego w jéj całéj długości aż do stolicy Szkocyi przebiedz na 2 różnych kolejach, podobnież jak znowu taką samą drogą po szynach z Newcastle do Carlisle można będzie w przeciągu 3 godzin poprzek wyspy dostać się od Północnego do Irlandzkiego morza. Po Anglii Ameryka północna najspiesznéj zajęła się tym nowym komunikacyj nym środkiem, w połączeniu z żeglugą statkami parowemi na licznych rzekach z najodleglejszemi miejscami we wszystkich kierunkach prędki otwierając związek. Już od niejakiego czasu Boston, New-York, Filadelfija, Baltimor i Washington były z sobą połączone, a podczas gdy budowa téj wielkiéj kolei żelaznéj co raz daléj na południe ku Charlestown się posuwa, Amerykanie nie dają się odstraszyć górami Alleghany, chcąc przez otworzenie drogi na Wschód aż do Mississippi przenieść cywilizacyję w głąb starożytnych pierwiastkowych lasów. Koleje z New-York do jeziora Erie i z Baltimoru do Ohio są to olbrzymiéj wielkości przedsięwzięcia. We Francyi koleje żelazne dotąd wprawdzie tylko poprowadzono między Lugdunem, St. Etienne i Andrezieux, w zamiarze ułatwienia komunikacyi między Rodanem a Ligierą, a nie dawno dopiero założono kolej między Paryżem a Saint Germain. Pod czas ostatniego zgromadzenia izb zezwolono na kilka projektów do kolei żelaznych mniejszego znaczenia, a wiadomo, że wsparta na długoletnich bardzo wiele obejmujących przedwstępnych robotach w najnowszych czasach postanowiona komisyja, zaprojektowała budowę nader rozległych linij, z których najważniejszą mianowicie z Paryża, jako z środkowego punktu wyprowadzając, chciałaby widzieć je przez Bruxellę do Londynu, przez Orlean do Bordeaux, przez Lugdun do Marsylii i przez Strazburg ku granicy niemieckiéj na koszt państwa wykonanemi. Bez wątpienia na terazniejszém zgromadzeniu izb francuzkich przedmiot ten załatwionym zostanie. Belgija zaprowadzenie tego komunikacyjnego środka zrobiła własną sprawą państwa. Ustawą z dn. 1. Maja r. 1834 uchwalono tamże wykonanie na koszt państwa systemu kolei żelaznéj, która wychodząc z Mechlina jako punktu środkowego, ku wschodowi ciągnie się przez Lowanium, Leodyum i Verviers do granicy pruskiéj, ku północy do Antwerpii, ku zachodowi przez Derdemond, Gandawę i Brzeg (Brügge) do Ostendy, a ku południowi przez Bruxellę do granicy francuzkiéj. Według sprawozdania, jakie minister robót publicznych pod dniem 1. Marca r. z. izbom przedłożył, do dnia 2. Stycznia r. 1837 otworzono już na użytek publiczny trzy oddziały kolei, mianowicie owę z Mechlina do Bruxelli, z Mechlina do Antwerpii i z Mechlina do Dendermondu, a nad szeciu dalszemi oddziałami, ku uzupełnieniu wschodniéj kolei do Ans i zachodniéj do Brzegu, pracują właśnie i już w ciągu r. 1837 ukończono je do Firlemontu i Gandawy. W Niemczech (mianowicie w Czechach) już od niejakiego czasu istnie kolej żelazna między Budziejowicami a Lińcem, w istocie przeznaczona tylko dla towarów i dla połączenia Wetławy (Moldau) z Dunajem, a którą teraz aż do Gmunden prowadzą; następnie kolej dla powozów parowych z Norynbergi do Fürth. Czynnie zajmują się koleją północną Cesarza Ferdynanda, mającą ciągnąć się przez mil sześćdziesiąt z Wiednia do Bochni i obejmować kilka pobocznych kolei; jest jeszcze także w Niemczech kolej żelazna z Berlina do Potsdamu i z Lipska do Drezna. Na kolej między Moguncyją a Frankfortem gromadzą wła-

śnie materyjały, a na owę z Augsburga do Mnichowa dostawę materyjałów rozpisano. — Z projektów będących dla naszego przedsięwzięcia szczególniejszéj ważności, a które tak dalece już przyprowadzono do skutku, że o mającém wkrótce nastąpić wykonaniu zaledwo wątpić można, przytaczam szczególnie następujące: Najprzód kolej, która z Kolonii wychodząc przywróci niedaleko Euren związek z systemem belgijskiéj kolei żelaznéj; następnie kolej z Düsseldorfu do Elberfeld, jeźli poprowadzona do Wezery, rzekę tę z Renem połączy; także kolej, która z Frankfortu Wielkie Xięstwo Heskie przebiegłszy, w kraju naszym daléj poprowadzoną będzie ową koleją, która jest przedmiotem obecnych narad naszych. Budowa kolei żelaznéj przez Wielkie Xięztwo wzdłuż doliny reńskiéj, już od lat kilku jest osnową obszernych rozbiorów i badań. — Rząd w stosunkach takich nie waha się wezwać pomocy wpanów do prędkiego na nadzwyczajnem zgromadzeniu rozwiązania téj ważnéj sprawy. Lecz ażeby rozprawom wpanów pewną nadać podstawę, rząd uważał przedewszystkiem za rzecz nieodzowną, z powodu równoczesnéj budowy kolei prowadzonéj z Frankfortu, wejść w pewny układ z rządem Wielkiego Xięztwa Heskiego i Wolnego miasta Frankfortu, co w tym przeciągu czasu przyszło już do skutku i wpanom przedłożonem będzie, skoro z obu stron ratyfikacyja nastąpi.“

Rozmaite wiadomości.

Ze Lwowa. — P. Karol Lipiński przyjął miejsce nadwornego kapelmistrza u Króla Jmci Saskiego w Dreźnie, z roczną pensyją 1500 tal. sas. Podczas swéj ostatniéj bytności tamże, udarowanym został od tegoż monarchy, po dawanym u dworu koncercie, złotą emaliowaną tabakierą nader misternéj roboty. Lubo uradowani jesteśmy temi zaszczytami naszego ziomka, z żalem jednak przychodzi nam donieść, iż P. Lipiński na przyszłą jesień z rodziną swoją na długo Lwów opuszcza. Oby nas nie na zawsze porzucił! — Dowiadujemy się z doniesień z Kijowa, że chociaż spoźnił się na tamtejsze kontrakty, miał jednak bardzo liczny koncert.

Tygodnika rolniczo-przemysłowego wyszedł Nr. 17. i obejmuje przedmioty następujące: O stajennym chowie owiec w miejsce pastwisk. (Dokończenie.) Maceracyja zimna P. Weinricha. O prasach klinowych. Olej długo zachowywać. Jak poznać, czyli olej nie jest zmieszany z tranem. Uwagi o towarzystwach akcyjonaryjuszów w różnych krajach. Zdarzenie prawdziwe.

Z Wilna. — W tomiku 20tym Wizerunków i roztrząsań naukowych (1837) czytamy, że zwierzchność gubernii wileńskiéj oceniając talenta, ducha przedsiębierczego i niezmordowaną usilność w zawodzie scenicznym Pana Szmidtkoffa, dyrektora goszczącéj w Wilnie opery miemieckiéj, poruczyła mu teraz dyrekcyją teatru polskiego. „Teatr ten (donoszą) ożywiony wpływem swojego nowego przewodnika, znacznie już wydobył się z dawnego zamętu, a codziennie pocześniejszą i szykowniejszą przybiera postawę. Wybór sztuk przez nowego dyrektora trafniéj przemawia do smaku publiczności; artyści lepiéj umieją i stosowniéj oddają swoje role, muzyka stała się sforniejszą; dekoracyjom nic prawie zarzucić na można: sam nawet teatr, znacznie opatrzony, stał się bezpieczniejszym, czystszym i zawsze dostatecznie oświeconym.“

Statystyka Europy. (*Dokończ.*) — Niemcy zaś północni mają mniéj uprzejmości w obejściu się, ale więcéj wytrwałości i zamiłowania w naukach abstrakcyjnych. Hollendrzy mają sobie właściwe, że są bardzo powolni, uważni, o porządek i czystość nadewszystko dbali. Najwięcéj się przykładają, do tych nauk, które użytek materyalny i zysk przynoszą. Szwajcarowie znowu są charakteru otwartego, szczerego; znamionuje ich prostota. Mają wiele wytrwałości, mocy charakteru i szczególniejsze zamiłowanie do nauk ścisłych. — Włosi posiadają także oddzielne swoje charakterystyczne znamiona. Są namiętni, żywéj imaginacyi, zwolennicy poezyi i muzyki, tysiące wierszy na raz bez przygotowania składający (improwizatorowie), weseli, żywi, za to drażliwi i popędliwi. Do religii swojéj są bardzo przywiązani. Głębokiego myślenia nie lubią. Różnią się znowu między sobą południowi od północnych. Pierwszych odznacza chytrość, podstęp i gwałtowność w wybuchnieniu namiętności; bo gdy nawet spokojnie mówią, z pewnym ruchem ciała to wyrażają. Przeciwnie drugich cechuje większa szczerość, otwartość i spokojność w ułożeniu ciała. — Francuzi są ambitni, przypisujący sobie we wszystkiem wyższą kulturę, egoiści i pogardzający wszystkiem, co jest obce. Są przytem zręczni, uprzejmi w obejściu, śmieli, żywi, ale za to lekkomyślni, łatwo zmieniający swoje zdania, i często niedotrzymujący danego słowa. Dowcipni, pojętni, lecz nielubiący głębokiego myślenia. — Hiszpanów odznacza spokojna ułożona postawa; duma (hiszpańska grandeza), chęć grania wszędzie wielkiéj roli, przywiązanie do zewnętrznéj okazałości. W gniewie są zawzięci, nieubłagani, w wierze

zabobonni. Portugalczykowie różnią się znowu od Hiszpanów tem, że są więcéj uprzejmi, dobroczynni, pracowici i odważni. — Anglicy z charakteru swojego są samotni i nietowarzyscy, ale za to wierni, rzetelni, wspaniałomyślni, jednak niedobroczynni, zimni. Są przytem myślący, przebiegli i przemyślni. Szkotowie tem się różnią od nich, że są więcéj uprzejmi, ujmujący w obejściu, i więcéj naukom oddani. Irlandczykowie znowu tem, że są więcéj usłużni, ciekawi, weseli i towarzyscy; ale za to zbyt niedbali, nietroskliwi. — Skandynawcy w ogóle są śmieli i prędko determinujący się; przytem gościnni i ujmujący. — Szwedów odznacza szczególna pewna rozwaga, skrytość i niedowierzanie, które ich robi skłonnemi do intryg; nareszcie przywiązanie do okazałości i przepychu. Norwegianie tem się od nich różnią, że są otwarci, do swoich zwyczajów bardzo przywiązani i pogardzający wszelkiemi niebezpieczeństwy. Duńczykowie posiadają znowu więcéj ludzkości, towarzyskości, ale za to lubią więcéj okazałość i przepych w życiu, oraz tytuły i rangi. Przytem cechuje ich pewna melancholia, która często nawet samobójstwo sprowadza. — Slawianie są więcéj żywi niż poważni, dla tego do fizycznéj pracy więcéj zdolni niż do spokojnego myślenia. W muzyce, tańcach, praktycznych umiejętnościach i wynalazkach mają szczególniejsze upodobanie. Ich obrazowy i wielostronnie ukształcony język, ich właściwa wymowa i akcent, czynią im nauczenie się obcych języków łatwem. Z resztą towarzyscy, gościnni, śmieli, wierni. Północni są wytrwalsi i pracowitsi. — Grecy w ogóle mają w swéj naturze wiele zdolności. Są żywi, zręczni, dowcipni, ale także do zdrady i oszukaństwa skłonni. W postępowaniu swojem często zmienni, jak im potrzeba nakazuje, spokojni i uniżeni. Ateńczykowie odznaczają się przez większą otwartość, czynność, wytrwałość i wojenną odwagę. — Turcy są poważni, spokojni, lubią spoczynek ciała i umysłu; pobudzeni do gniewu wybuchają w nim nagle. Z religijnych wyobrażeń uważają się za naród do wojny przeznaczony, do czego ich także wiara w przeznaczenie usposabia; dla tego nie lubią wszelkich prac fizycznych, i wojskowość nad wszystko przekładają. Dla cudzoziemców są dumni, dla biednych, chorych, podróżujących dobroczynni.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu.

Nieruchomość Ur. Ewie Krystynie z Klugow Held, małżonce Ur. Held, Nad radzcy Akcysy i cła, wprzody owdowiałéj Pfeiffer należąca, tu przy starym rynku pod Nr. 46. sytuowana, oszacowana na 10164 Tal. 13 sgr. 4 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 9go Października 1838

przedpołudniem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, mianowicie:

a) Jan Jakob Pfeiffer, lub tegoż sukcessorowie,

b) Henryete Krystyana Pfeiffer *modo* tejże sukcessorowie,

zapozywają się niniejszem publicznie.

Poznań, dnia 10. Lutego 1838.

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj.

Dnia 15. *Marca* 1838.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	103	102½
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	103 1/12	102 7/12
Obligi premiow handlu morsk.	—	65⅜	64⅞
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	4	103½	103
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	4	103¼	—
Berlińskie obligacye miejskie .	4	103½	103
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	4½	—	—
Gdańskie dito w T.	—	43¾	43¼
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	4	—	100¾
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	104⅞	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	4	101⅜	100⅞
Pomorskie dito . .	4	—	100¾
dito dito . .	3½	99⅚	99⅓
Kur- i Nowomarch. dito . .	4	100½	—
dito dito dito . .	3½	99¾	99¼
Szląskie dito . .	4	105¾	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	90	89
Złoto al marco	—	215¾	214¼
Nowe dukaty	—	18¼	—
Frydrychsdory	—	13 7/12	13 1/12
Inne monety złote po 5 talarów .	—	13 1/12	12 7/12
Disconto	—	3	4